

Antologia „*Hotter than Hell*” – Cheyenne McCray – opowiadanie „*Demoniczny kochanek*”

Cheyenne McCray

Demoniczny kochanek



Tłumaczenie: sshakes

Rozdział 1

ZNIKNAŁ ROZPLYWAJĄC SIĘ WE MGLE, POZOSTAWIAJĄC PO SOBIE jedynie zapach drzewa sandałowego i seksu rozpoznawalny w powietrzu tej gorącej letniej nocy.

Ericka Roberts obudziła się krzycząc, jej obie dłonie były zaciśnięte na koszuli nocnej. Pot pokrywał jej całe ciało, a prześcieradło kleiło się do wilgotnej skóry. Jej oddech był płytki, a puls tak szybki, że aż czuła jak dudni jej w uszach.

Te sny kiedyś mnie zabiją.

Przez ostatni tydzień, odkąd przyjechała do przybrzeżnego domku w San Diego, budziła się obłana potem, obolała z potrzeby i sfrustrowana. W jej snach, jej demoniczny kochanek smakował jej swoim językiem i robił to aż nie znalazła się na samej krawędzi, tuż przed potężną kulminacją, tak silną, że mogłaby poruszyć nią aż do rdzenia.

W momencie, kiedy szczytowanie było w zasięgu ręki, przestawał. Podnosił się, rozdzielał jej nogi biodrami, zmysłowo pokazywał swoje okazałe wyposażenie. Ocierał się swoją męskością o jej fałdki, a ona wstrzymywała oddech w oczekiwaniu.

I wtedy zniknął.

Kurwa. On po prostu zniknął!

Te sny były tak intensywne, że każdego ranka budził ją rozkoszny ból spowodowany przez niego.

Dlaczego to wyobrażenie było tak żywe? Jęknęła i położyła rękę na oczach. - Jest tak jakbym wchodziła w jakiś inny wymiar, gdzie zdrowi psychicznie ludzie nie istnieją.

Ericka zdjęła dłoń z oczu i przewróciła się na bok, tak, że mogła patrzeć przez okno. Widniały za nim cienie rzucane przez palmy, pierwszy promień słońca padł na jej twarz.

Nie trwało to zbyt długo, aż jej puls zwolnił, zanikło dudnienie w uszach, serce się uspokoiło. Zapach drzewa sandałowego i soli mieszał się z zapachem waniliowych świeczek, wypełniając całą dostępną przestrzeń pokoju.

Spróbowała zdać sobie sprawę z intensywności snu, ale wyblakł, zaczął zanikać w jej umyśle.

Mimo to, mężczyzna *ciagle tam był*, nigdy nie opuszczał jej myśli.

Ericka zdmuchnęła kosmyk rudych włosów ze swoich oczu i przygryzła jeden z paznokci. Osunęła się na krzesło, jej krótkie spodenki odsłoniły jej uda. Jej myśli dryfowały wokół pewnej strony w jej laptopie.

Inna planeta... może.

Zbliżał się zachód słońca. Przez większą część dnia siedziała na ganku, próbując pracować nad książką, która zawierała zwierzenia ludzi, którzy opisywali wizyty składane im przez istoty z innych światów. - Cholerna książka - narzekała, ponieważ wyobrażenie idealnego kochanka nie chciało opuścić jej umysłu. - Te pieprzone sny nawiedzają mnie, ponieważ studiuję wypowiedzi innych i piszę na temat podobnych paranormalnych zdarzeń.

Spojrzała na ocean. - Weź się w garść.

Ten ukryty obszar plaży na obrzeżach San Diego było doskonałym miejscem do pisania. Woda wzywała ją, uspokajała, powalała popaść w stan umysłu, w którym jej ciało już nie istniało.

Zazwyczaj tak było.

- Okej, wystarczy. - Wpisała kilka haseł i opuściła dokument oraz przeglądarkę WWW przed zamknięciem całego systemu. - Jutro będę miała bardziej produktywny dzień.

Kiedy w przeszłości wynajęła ten apartament, założyła hasło do komputera, ponieważ pisała paranormalne książki oparte na faktach. Pociągało ją wszystko, co dotyczyło sił nadprzyrodzonych, ale ten obecny temat szczególnie ją zauroczył.

Stąd te sny.

Podmuch wiatru poruszył kartkami jednej z książek, którą przeglądała, na temat mitologii, przerzucając jedna po drugiej w nagłej kaskadzie. Sięgnęła po książkę jak proces zatrzymał się na wstępie do działu o inkubach i sukubach.

Przyciągnęła ją do siebie, aby przestudiować obraz, który praktycznie pożerała wzrokiem, kiedy pierwszy raz czytała tę książkę. Był na nim namalowany mężczyzna stojący tyłem. Palcem przesunęła po jego czarnych włosach sięgających do ramion, muskularnych plecach i szczupłym tyłeczku. Jej wyobraźnia załatwiła resztę. Bez wątplenia był silny i muskularny na całym ciele, gdyby mogła zerknąć na niego od frontu.

Wykrzywiła usta w uśmiechu. Kiedy pierwszy raz przyglądała się obrazkowi, miała wrażenie, że jej spojrzenie skrzyżowało się ze wzrokiem przeklętego, a teraz jej wyobraźnia podsunęła jej demonicznego kochanka na własność.

Potrząsnęła głową, chwyciła książki i laptopa, chcąc wejść do mieszkania. Zaraz jak to zrobiła, rzuciła okiem na swój telefon komórkowy. Krótki czerwony błysk zasygnalizował, że ktoś do niej dzwonił lub napisał wiadomość.

Ericka sprawdziła, ilość nieodebranych połączeń. Pięć. Mama, mama, i mama. Oraz, co za zaskoczenie, mama. Bycie najmłodszym dzieckiem w dużej irlandzkiej rodzinie sprawiało, że Ericka musiała znosić ciągle zainteresowanie swojej mamy zarówno niczym jak i wszystkim.

Uśmiechnęła się, kiedy zauważyła, że Julia, jej siostra i najbliższa przyjaciółka, także dzwoniła. Nikt na całym świecie nie znał Ericki tak jak Julia.

Przez chwilę, Ericka chciała zadzwonić do siostry i opowiedzieć jej o swoich snach, ale potrząsnęła głową i odłożyła telefon. Pomimo, że Ericke dobrze znane były książki o paranormalnych istotach, Julia nie wierzyła w nic, czego nie mogła sama doświadczyć. Prawdziwy sceptyk.

Ericka wyszła z apartamentu wprost w wieczór słabo oświetlony późnymi promieniami słonecznymi i boso ruszyła w dół skalistej, piaszczystej drogi. Chłodna bryza oceaniczna podniosła włosy Ericki z jej ramion. Zaczerpnęła głęboko słonego powietrza.

Myśli Ericki błądziły wokół piękna oceanu. Woda była stosunkowo spokojna, jedynie wydająca odgłos głębokiego ssania tuż przed uderzeniem fal. Piasek przeciekał Ericke między palcami u nóg, kiedy podeszła bliżej do wody.

- Czy mężczyzna ze snu mógłby okazać się prawdziwy? - zapytała na głos i potrząsnęła głową. Julia złapać następny samolot z Seattle zanim Ericka zdążyłaby mrugnąć gdyby zaczęła mówić o mężczyźnie przychodzącym nocą do jej mieszkania, nawet gdyby był to tylko wyimaginowany mężczyzna.

Ericka dosięgnęła firma mokrego piasku jak cofnął się przed napływem fali, podwinęła palce. Woda napłynęła z powrotem, mała fala uderzyła w jej gołe łydki i kostki zanim wszystko zaczęło się od nowa.

- Powinnaś pisać powieści fantastyczne, Ericko - mamrotała. - On jest tylko wytworem twojej chorej wyobraźni.

Inny zapach uderzył w nozdrza Ericki, tym razem wystarczająco mocny, aby dotrzeć do obszycia jej szortów. Spojrzała się na ocean, odbicie pomarańcza i różu zachodzącego słońca na falującej wodzie.

Jej serce drżało, było już prawie ciemno. Przewidywalnie poczuła motylki w brzuchu.

Czas na sen. Sen o jej demonicznym kochanku.

Aedan patrzył w gwiazdy ponad sobą. Gwiazdozbiory były w jego królestwie tak inne niż w świecie Ericki.

Ericka.

Właśnie myśl o niej sprawiła, że jego penis stał się twardy, tak, że nie było na niego miejsca w ciasnej todze. Jego skóra dotykała materiału, jakby członek miał wypełnić miejsce od jego obecnej sypialni w Podziemiach do łóżka Ericki.

Zrobił głęboki wdech zanim oderwał oczy od iskrzącego się nieba, aby popatrzeć na kilka okazów egzotycznych ryb, które zdobył w miejscach, które odwiedził na przestrzeni wieków. Jego matka Belisma twierdziła, że to dość zabawne, że on, inkub, miał coś na kształt hobby. Musiał przyznać, że miała prawdopodobnie rację.

Demony nie miały hobby. Demony miały misje do wykonania.

A ja mam zimną rybę.

Westchnął.

Niewyraźne plamy na płetwach kolorowej ryby były prawdopodobnym dowodem, że jego umysł, i demoniczna misja, zbyt wolno posuwają się na przód.

Jego komnata została wyrzeźbiona z kamienia, a w jednym z kątów wodospad spływał po kamieniach do stawu. Wilgoć zwilżyła ściany, mech zajmował coraz większą powierzchnię, a podłoga była pokryta miękką trawą - jego własny prywatny raj. Każdy Inkub czy sukub posiadał inny typ sali, zależało to od tego, jakiego żywiołu był demonem, czy ognia, ziemi, powietrza czy też wody.

Wodny inkub, Aedan był potomkiem samej boginki wodnej.

Co pewnie wyjaśniało jego fascynację rybami.

Coś w tym stylu.

Jego łóżko zostało umieszczone na środku sali, miało materac utworzony z miękkich liści wyścielających kamienną muszlę. Zastanawiał się co Ericka pomyślałaby o jego świecie, mniejsza o ryby. Jakby to było gdyby ją tu zabrał. Aby posiadać ją w jego łóżku.

Potał palcami czoło.

Najpierw ryby, a teraz niebezpieczne myśli. Sposób wkroczenia w niebezpieczeństwo. Dlaczego po wiekach realizacji pragnień kobiet, myślał o takich obrzydliwościach?

To nigdy nie zostało dokonane, chodziło oczywiście o przeniesienie człowieka za zasłonę. Tylko dusze mogły podróżować z inkubami lub sukubami do miejsca, gdzie były przechowywane do czasu, aż ginęły ich ludzkie powłoki. Dusza po duszy, kolekcjonował je bez cienia zwątpienia.

Ale Ericka... W ciągu ostatniego miesiąca patrzył na nią, przygotowując się do pracy, zwycięstwa w odebraniu jej duszy. Był świadomy jej siły, piękna, zaangażowania na rzecz rodziny i przyjaciół, jej poczucia sprawiedliwości, inteligencji, a także miłości do pisania. Co, o ironio, polegało na badaniu jego rodzaju. Coś co uważał za zarówno zabawne jak i intrygujące.

Z jakiegoś powodu sprawiła, że jego odczucia stały się bardziej realne, żywe. Sprawiała, że chciał rzeczy, których nie chciał nigdy wcześniej. Sprawiała, że dowiedział się kim, a raczej czym jest, czymś innym za co zawsze się uważał.

Jakby nagle chciał zostać człowiekiem, aby móc spędzić z nią życie.

Aedan skrzywił się. Idiotyczna myśl. Dlaczego ta kobieta tak na niego działała?

Kiedy inkuby lub sukuby były wysłane do człowieka, osoba ta odczuwała silne pragnienie. Być może chęć do realizacji fantazji, lub pragnień, które obejmowały zakres działań. - Oddałbym wszystko aby... - Ludzie zwykle wymieniali swoje dusze, często nie byli świadomi wielkości tego, co zrobili.

I to było to.

Nieświadome działanie.

Zabiorę jej duszę, a ona może sobie nawet nie zdawać sprawy z tego co oddała, jeżeli jej nie uświadomię.

Wyobraził sobie piękne ciało Ericki jakby przygotowywał się do wzięcia od niej wszystkiego. Wyobrażał sobie sposób, w jaki spojrzy na niego, gdy wreszcie dotknie jej samego sedna. Już teraz była dzika w jego dłoniach, kiedy przyszedł do niej, sposób w jaki piszczała i jęczała pod nim, starając się znaleźć spełnienie, którego jej odmawiał.

To była jego praca, aby do kierować jej szaleństwem, dopóki nie osiągnie takiego punktu, kiedy powie mu wszystko, co chce usłyszeć. Nawet rezygnację z jej duszy.

Albo... potępienie. Coś w Ericke sprawiło, że czuł, jakby był jej częścią, a ona jego. Irracjonalne myśli sprawiały, że zgrzytał zębami. Idea zabrania duszy Ericki szarpała nim jakby pirania jądła jego wnętrzości.

Pirania.

Hmmm.

Może powinienem dołączyć piranię do swojej kolekcji.

Cholera, tracę zmysły.

Wieki pieprzenia się z kobietami, a teraz ta jedna doprowadziła go do myślenia o piraniach. Musiał się pozbyć swojego szaleństwa. Nadszedł czas. Bez względu na to, jak się czuł, musiał ubiegać się o kobiecą duszę.

To albo będzie musiał walczyć o przetrwanie na dnie czeluści piekielnych.

Aedan zazgrzytał zębami i wyszedł z sypialni. Nadszedł czas aby do niej iść.

Jego myśli wzburzyły się kiedy przeszedł przez Salę Zgubionych. Gdy dotarł do Komnaty Zasłon, podszedł do sklepionego przejścia, które miało zabrać go do Ericki. Kroczył z wyciągniętymi rękoma ponad swoją klatką piersiową i przez dłuższą chwilę patrzył na nią przez zasłonę.

Jej powieki zamknęły się, ukrywając te zaskakujące niebieskie oczy. Jej wargi otworzyły się jak tylko znalazła się w kranie snów, prześcieradło tuliło się do jej nagiego ciała. Jej rude włosy były dziką masą zarysowaną na bieli poduszek, jej sutki były już napięte z pobudzenia. Wokół pokój pozostało kilka tłących się świec, łagodne światło tańczyło na jej skórze.

Bogowie i boginie, mógł już wyczuć pizmowy zapach kobiety i ciepły zapach wanilii.

Tak, coś w tym było. Coś niewinnego, jednocześnie jednak dzikiego. Coś... idealnego.

Jego pachwina zacisnęła się, jego członek stał się obolały. Chciał być w niej. Wiele razy zabierał ją tuż nad samą krawędź, blisko samej kulminacji. Myśl zaspokajania jej jedynie przez wzgląd na jej przyjemność nakręcała jego żądzę i sprawiała, że stawał się twardy.

Jego mięśnie napięły się, poczuł jak wzrasta w nim poczucie buntu. Uczucie jakiego nie powinno w nim być, zaprzeczające wszystkiemu czym był inkub.

Ericka była jego ostatnim zadaniem zanim nadejdzie jego Wielkie do Annwn, specjalnego miejsca w Podziemiach, zarezerwowanego dla tych, którzy będą uszczęśliwiać bogów i boginie. Aedan odnosił sukcesy przy każdym zleceniu i należała mu się nagroda, życie w pokoju i pięknie. Czekał na to. Stracił chęć do pracy lata temu. Nadszedł czas zmian.

Co ważniejsze, udało mu się uzyskać ułaskawienie od najgorszych otchłani piekła, gdzie zesłano wiele demonów i dusz.

Przetarł kciukiem i palcem wskazującym czoło.

Jeżeli zabierze duszę Ericke, będzie musiała stać się jedną z istot piekielnych, kiedy umrze jej ludzka powłoka.

Sam myśl sprawiła, że zazgrzytał zębami.

Jeżeli nie zabierze duszy Ericke... To było nie do pomyślenia dla inkubów czy też sukubów. Porażka przy wypełnianiu ostatniego zadania, będąc kilka kroków od zbawienia, potem czuć tylko wstręt do samego siebie przez całą wieczność. Oblał się potem na myśl o nieskończonej pracy, którą będzie musiał wykonywać aby płynne ciepło powróciło do jego ciała.

Aedan powrócił myślami do Ericki, do tego piękna i niewinności, które wzywały go jak nic przedtem.

- Pragniesz jej. - Jeff pojawiła się przy jego boku, wybudzając go z myśli. Sukub pogłaskał jego ramię. - Bardziej niż kogokolwiek, kogo posiadłeś w jego snach. Ona jest dla ciebie ważna.

Aedan zmuszał się do zerwania tego erotycznego połączenia z Ericką Roberts. - Ona nie jest niczym innym jak kolejnym człowiekiem.

- Hmm... - Czarnowłosa piękność u jego boku popatrzyła na niego złotymi oczami. Jej toga iskrzyła się tym samym blaskiem co oczy. - To zadanie zajmuje ci więcej czasu niż zazwyczaj. - Przesunęła palcami dookoła jego bicepsa powodując jego napięcie samym dotykiem. - Pewnie inny inkub, może Kyne, powinien ci pomóc.

Ciche dudnienie wzrosło w klatce piersiowej Aedana. Jego szczęka zacisnęła się na myśl o innym inkubie dotykającym Ericki.

To było irytujące. Aedan odegrał to samo przedstawienie z niezliczoną ilością kobiet na przestrzeni wieków, spełniając ich potrzeby i pragnienia w zamian za ich dusze. To co robiły inkuby i sukuby było uważane za złe. Kiedy tym co faktycznie robili, było słuzenie przyjemności ludzi i ożywanie ich fantazji. Cóż więc mogła znaczyć utrata duszy, kiedy mogło zostać spełnione ich każde pragnienie?

Jett odgarnęła swoje długie włosy i zarzuciła je za ramiona. - Może stałeś się zbyt bliski temu człowiekowi. Może powinieneś pozwolić Kyne całkowicie przejąć twoje zadanie, zanim sprawisz sobie kłopoty.

- Nie. - Słowa zabrzmiały ostrzej niż Aedan zamierzał. - Ericka Roberts jest moim zadaniem i zawrę z nią pakt.

Aedan zaczął pieścić plecy Jett zaczynając od podstawy jej kręgosłupa. Dotykane jej w tym miejscu zawsze służyło rozproszeniu uwagi sukuba, puściła jego biceps pozwalając mu odejść. Kiedy przyglądał się Ericke jego członek pragnął gorąco aby poddał się swoim pragnieniom. Odmawiał sobie orgazmu, tak jak odmawiał Ericke spełnienia.

Zostawił swoją togę, jako, że przygotowywał się do przejścia przez zasłonę.

Więc, dziś w nocy... Czy Ericka będzie gotowa zaoferować swoją duszę? Czy on będzie gotowy ją jej odebrać?

Rozdział 2

KIEDY POCZUŁA, ŻE MATERAC NA ŁÓŻKU tuż obok niej ugina się pod czyimś ciężarem, Ericka nie była zaskoczona. Otworzyła oczy i uśmiechnęła się do swojego mrocznego kochanka.

Cienie wciąż kryły go przed nią, ale ponieważ zostawiła kilka zapalonych świec, tym razem mogła dostrzec jego kanciastą szczękę, bruzdę w jego brodzie i prosty nos. Ciemne włosy muskały jego ramiona, a jego uśmiech był tak zmysłowy, że wprowadził ją w zakłopotanie.

Jego nagie ciało było dziełem sztuki. Jeśli pisałaby powieści fantastyczne, nie potrafiłaby stworzyć postaci, która mogłaby mu dorównać. Szerokie ramiona, wyrzeźbione bicepsy, muskularny tors, wyraźne zarysowane mięśnie brzucha, bezsprzecznie materiał na bohatera. A jego prącie, wow.

Ericka podniosła dłonie chcąc dotknąć jego twarzy, ale pochwycił je. Nakierował je na jego serce, mogła poczuć fakturę jego ciała i ciepło samymi dłońmi.

- Kim jesteś? – zapytała, kiedy zbliżył do niej swoją twarz. – Czym jesteś?
- Aedan. – Miał staroświecki akcent, tak jakby pochodził z innych czasów, innego wymiaru. - Jestem tu, aby urzeczywistnić twoje fantazje.
- To nie dotyczy pozostawiania mnie niespełnionej, nieprawdaż? – Jego oddech muskał jej warg, kiedy mówiła. Powinna być zirytowana, ale jakoś nie była. - To nie jest moja fantazja.

Aedan potarł jej nagie ciało palcami jednocześnie całując. To było słodkie, niesamowite, pragnęła więcej. Dotknęła jego członka i zaczęła głaskać go tuż przy podstawie, w tym samym czasie ich języki się dotknęły i mogła posmakować jego wyjątkowego smaku.

Jęknął w jej usta zanim ruszył ku dalszej penetracji. Światło księżyca wpadło przez okno i wtedy po raz pierwszy wyraźnie dostrzegła jego twarz.

Mężczyzna był wspaniały. Jego oczy były złote. Nie brązowe, czy też bursztynowe, żaden pośredni odcień. Były złote.

W potężnym uścisku jego ramion, chwycił ją zmuszając do puszczenia jego erekcji. Sapnęła i owinęła ramiona wokół jego szyi, kiedy zaczął wstawać.

Nie mogła oderwać wzroku od tych złotych oczu, kiedy kład ją na dywaniku przed kominkiem. Dodatkowe świece zamigotały wokół nich, rozszerzyła oczy ze zdziwienia. Wyglądało to na tak naturalne jak sposób, w jaki przybywał do niej co noc.

Światło świec zarysowywało jego sylwetkę, rzucając ciemne cienie na jego twarz. Usiadł przy niej, złapała oddech, kiedy palcem nakreślił linię dookoła jednego z jej sutków, który drżał pod jego dotknięciem.

W sercu i duszy, wiedziała, że to był cały czas on. To nie był tylko sen.

Był tu, w tej chwili, i był realny.

Cholera, przecież pisała o niewiarygodnych zjawiskach. Wszystko jest możliwe.

Zaczął opuszczać głowę, aby chwycić jeden z jej sutków i zassać go do ciepłego wnętrza jego ust. Jedyne co mogła zrobić to zmusić się do powstrzymania go.

- Aedan. – Chwyciła jego twarz w dłonie, zachwycając się gładkością jego skóry, brak kilkudniowego zarostu. Zatrzymał się, a jego złote oczy napotkały jej, wywołało to w niej wiele pytań. Chciała wiedzieć więcej o mężczyźnie, który przychodził do niej każdej nocy.

Chwycił jej nadgarstki swoimi dużymi rękoma, odciągając jej dłonie od jego policzków.

- Co się stało, najśłodsza?

Zacisnęła powieki, po czym ponownie otworzyła oczy spoglądając na niego. - Musimy porozmawiać.

W okamgnieniu zmarszczył czoło, a następnie jego rysy złagodniały. Udzielił jej gniewnego, erotycznego spojrzenia, które sprawiło, że zapragnęła zapomnieć o pytaniach i odpowiedziach, i po prostu rozpląnąć się w nim.

- Jest tyle innych rzeczy, które możemy robić – powiedział zniżając głowę i chwytając w usta jej sutek. Jednocześnie poruszył biodrami, przywierając jego męskością do jej uda.

Coś pomiędzy westchnieniem, a okrzykiem wyrwało się z jej ust zanim zdążyła uwolnić swoje nadgarstki. - Mówię poważnie - wydyszała, kiedy ugryzł jej sutek, potem zajęczała, kiedy ustami zjechał do drugiego naprężonego paku. - Nie mogę myśleć... Przestań.

Demoniczny kochanek

Aedan opuścił głowę, dokładnie się jej przyglądając. Czowała jak jej ciało płonie, jego mocny uchwyt, jego uda ściskające ją. - Co będzie tematem rozmowy?

Szarpnęła dłońmi i uwolnił ją. - Ty.

Coś mrocznego zabłysło w jego oczach i przez chwilę jego zmysłowość zniknęła. Ale po sekundzie ponownie się uśmiechnął. Położył swoją rękę na jej brzuchu, jego ciepło promieniowało na jej skórę, wpływając do jej wnętrza.

Ericka wzięła głęboki wdech. – Jak się tu dostałeś? Jak wszedłeś do mojego mieszkania?

- Uwierzysz w coś niewiarygodnego, Ericko Roberts. - Odnalazł jej pępek koniuszkiem palca. - Ty mi powiedź.

Zmarszczyła brwi. - To nie jest odpowiedź.

- Jestem, jaki jestem - powiedział wstrząsając ramionami.

To doprowadzi ich do nikąd. – Jesteś prawdziwy?

Mocniej przycisnął jego erekcję do jej uda, przesunął ustami po jej czole, pozostawiając na niej zapach drzewa sandałowego i męczyzny. Pragnęła, aby ponownie się na niej położył, chciała poczuć na sobie jego ciężar.

- Myślisz, że jestem prawdziwy? - wymamrotał.
- Tak, właśnie tak myślę. – Próbowała się skupić, ale on przesunął swoje usta blisko jej ucha i delikatnie zaczął szczytać je zębami. - Ale muszę wiedzieć więcej.

Ugryzł mocniej zjeżdżając od ucha do jej szczęki. – A co dokładnie?

- Skąd pochodzisz. Coś na twój temat. – Podniosła ręce i położyła dłonie na jego piersi, zmuszając go, aby unióś głowę i spojrzał jej w oczy. - Masz rodzeństwo? Co z twoją matką, czy ojcem?

Ponownie ten mroczny błysk w oczach, który zniknął wraz z uśmiechem. - Mam wiele braci i siostr. A moja matka... jest inna.

Wydał cichy jęk, ponieważ przejechała paznokciami od jego klatki piersiowej do brzucha. - Inna, w jaki sposób?

- Trudno to wyjaśnić - westchnął. – Ma wiele na głowie i nie widuję jej za często.
- Oh. – Jej palce były blisko jego członka, kierowała się w kierunku jego pachwiny.
- W domu, w Seattle, moja rodzina jest w ciągłym ruchu i moja mama martwi się o każdego z nas. Czasem muszę się od tego oderwać, wiesz?

Miękkie spojrzenie rozjaśniające jego wyraz twarzy. - Tak.

Jej dłonie dotarły do jego członka, chwyciła go w dłonie, pozbawiając go oddechu. Ericka uśmiechnęła się z powodu rosnącej w niej potrzeby. Siła. Wiedziała, że ma nad nim władzę, panuje nad jego pragnieniami. Nadeszła jej kolej, aby pozbawić go zdrowych zmysłów.

Naparła mocniej na jego ramiona i przewróciła go na plecy, w tym samym czasie on przesunął się w ten sposób, że jego udo nie napierało już na nią.

Ericka przesunęła się i usiadła na nim okrakiem. – Powiesz mi więcej. – Posłała mu niegrzeczny uśmiezek. – Ale nie teraz.

Zanim zdążył cokolwiek powiedzieć, zjechała po jego ciele w taki sposób, że znajdowała się teraz pomiędzy jego udami, jej usta drażniły delikatną skórę na jego penisie.

Aedan jęknął i wplątał palce w jej włosy. Po tym całym przekomarzaniu, jakie jej zaserwował, miała ochotę torturować go tak długo, jak to możliwe. Przebiegła językiem wzdłuż jego członka i chwyciła jego jądra wolną ręką.

Chwycił jej włosy mocniej i podniósł biodra jak tylko przyjęła go do ust. Był ogromny, smakował wyśmienicie.

Wykryła tęsknotę w jego głosie, kiedy powiedział: - Chcę zobaczyć twoje piękne oczy. Usłuchała go natychmiast, w momencie, kiedy zerknęła w te złote oczy zapragnęła się w nich rozpuścić.

Kurwa, wrażenie, jakie wywołały usta Ericki owinięte wokół niego było niesamowite. Ssała, kiedy unosił biodra, powoli przesuwała ustami po całej jego długości, pieprząc go. Wiedziała z jaką mocą musi naciskać aby zadowolić mężczyznę, każdego mężczyznę.

Myśl o innym facecie doprowadzała go do wściekłości. Zacisnął dłonie w pięści na jej czerwonych włosach, zajęczała. Chciał być jedynym mężczyzną, który mógłby ją zadowalać.

Ale wtedy ponownie sobie zdał sprawę, że nie jest mężczyzną, nigdy nie będzie człowiekiem. Był inkubem, wyznaczonym do odebrania tej kobiecie duszy.

Kiedy on chciał czegoś innego... jej serca. Jej niewinność, inteligencja, wszystko to sprawiało, że na nowo pragnął jej coraz więcej.

Boże, o czym ja myślę. O jej sercu?

Jego spojrzenie musiało być złe, ponieważ Ericka rozszerzyła oczy. Uspokoił się, jednak po chwili zacisnął zęby, ponieważ poczuł, jak orgazm pędził ku niemu zapowiadając burzę.

Poruszył biodrami jeszcze kilka razy, a następnie wyciągnął członek z jej ust, kiedy czuł, że dochodzi. Trzymał nieruchomo Erickę, jego ręka zacisnęła się w pięść na jej włosach. Jej wargi były wilgotne, jego członek falował tuż przed jej ustami.

Chciał ją mieć już teraz, pieprzyć ją mocno i szybko aż oboje osiągną spełnienie.

Jego wieczorne wizyty miały przygotować ją do tego momentu.

Czas na seks... na zabranie jej duszy.

Aedan przesunął się naprzeciw Ericki na dywaniku wciągając ją spomiędzy swoich ud tak, że leżała pod nim. Westchnęła ponieważ pocałował ją w usta, wsuwając język do jej wnętrza. Posmakował swojego dzikiego, męskiego smaku, jego zapach, drzewa sandałowego i seksu, wypełnił jej zmysły.

Gdy oddalił się i uśmiechnął znacząco, jej serce niemal przestało bić. - Nic nie można przyrównać do twego piękna, Ericko Roberts.

Już na jej twarz zaczął wracać uśmiech, ale zamiast tego zmarszczyła brwi, ponieważ naszła ją nowa myśl. - Skąd znasz moje imię?

- Wiem o tobie bardzo dużo, najśłodsza. - Wziął jedną z jej piersi w dłoń, a drugą ręką wyznaczył trasę od jej biustu do łona. - Masz dużą rodzinę, którą bardzo kochasz. Piszesz na temat świata podziemnego, same historie oparte na faktach, ale jednocześnie są one bardzo niewiarygodne. - Aedan nachylił się aby pocałować ją w czoło, po czym zniżył się do ust, a potem do ucha szepcząc: - Czego byś się spodziewała po swoim wymarzonem kochanku?

Miał ją dla siebie.

Wszelkie inne myśli uciekły, kiedy przykrył jej wzgórek jedną dłonią, jednocześnie szczypiąc zębami jej szyję. Rozsunął fałdki jej płci palcami i wsunął do jej wnętrza, zapiszczała.

Powoli, zbyt powoli, przesunął się po jej ciele liżąc, smakując, ssąc. Jego język zostawił mokry ślad sunąc po obojczyku do piersi i sutka. Kiedy chwycił zębami napięty pęk, Ericka krzyknęła wyginając plecy w łuk. Jego długie ciemne włosy przesunęły się po jej ciele pieszcząc ją, gdy przenosił usta na drugi sutek.

Umysł Ericki nie był w stanie funkcjonować poprawnie, kiedy wsunął w nią drugi palec poruszając się w niej coraz intensywniej. Złapała w dłoń jego włosy, wkręcając w nie palce, podczas gdy on wchodził w nią coraz głębiej.

Kiedy zsunął się w dół jej ciała, tak że jego głowa znalazła się między jej udami, Ericka już z trudem oddychała. Krew uderzyła jej do uszu, kiedy jego oddech poruszył lokami na jej łonie.

Ericka chciała płakać, kiedy przesunął językiem po wrażliwym miejscu pomiędzy jej szparką, a odbytem. Jego włosy głaskały jej uda, kiedy poruszał głową oraz wsuwał i wysuwał z niej palce.

Intensywność jego liźnięć była prawie nie do zniesienia. Tak dużo, tak wiele, więcej! Była prawie na szczycie. Była tak blisko orgazmu, że mogła już niemal krzyknąć. Z jej ust dobiegały go jęki, ale nie przestawał zagłębiać się w niej. Odczucie mrowienia bardzo jej doskwierało, jej umysł szalał z pragnienia.

Tuż przed tym, kiedy już myślała, że straci nad sobą kontrolę, przestał.

- Aedan! - krzyknęła patrząc na niego. Poczula zawroty głowy, musiała dojść i to teraz. - Nie przestawaj. Proszę.

Łzy zastygły w jej oczach z niewiarygodnej potrzeby szczytowania. Aedan podniósł głowę, kiedy ona spojrzała w dół. Dzięki temu mogła dostrzec złoty błysk w jego oczach. Był tak przystojny, tak męski, tak potężny, jego mięśnie napinały się z każdym ruchem jaki wykonał. Jej oddech stał się płytszy i jej serce zadrżało, kiedy wpatrywała się w piękną twarz Aedana. Jej mroczny kochanek.

Zawsze kiedy myślała o nim jako o swoim demonicznym kochanku, przypominała sobie sposób w jaki przychodził do niej każdej nocy i zostawiał ją spoconą i obolałą z potrzeby. Czy zamierzał zrobić to ponownie, tylko zostawiając ją w gorszym położeniu niż dotychczas?

Nie tym razem! Nie tym razem. Nie może ponownie mi tego zrobić.

Aedan uśmiechnął się, tym niewiarygodnie seksownym uśmiechem, powodującym więcej drgawek oraz wilgoci pomiędzy jej nogami.

Spuścił głowę i rozdzielił jej fałdy swoim językiem. Wypuściła powietrze jak zaczął ponownie poruszać wewnątrz niej palcami stymulując jej łechtaczkę.

Tym razem wyglądało to jakby jej głowa miała się oderwać od ciała, jedynie gorąco i ból jej wnętrza mógł uniemożliwić jej lot. To co jej robił było czymś więcej niż mogła znieść. Jej ciało zadrżało.

Nie mogła się zastanawiać nad własnymi uczuciami. Stała nad krawędzią, potężny orgazm był w zasięgu ręki, było tak jakby zaraz miała spłonąć w ogniu.

O, Boże, Musiała dojść i to teraz.

Zatrzymał się.

Przez chwilę Ericka była zdezorientowana, pragnąc szczytować, co prawie osiągnęła.

- Nie przestawaj - błagała. Pot pokrył jej skórę, włosy były wilgotne przywierały do skóry. Zwijala się ponieważ wsunął palce z jej wnętrza. - Nie rób mi tego.

Triumfujący uśmiech wykrzywił na jego twarz. Ułożył się pomiędzy jej nogami, umieszczając swój członek dokładnie przed wejściem do jej ciała, to wystarczyło aby zadrzała w oczekiwaniu. Wstrzymała oddech, czekając na moment kiedy wypełni ją po brzegi. Czekala na to od wielu dni. W końcu miał się w niej znaleźć.

Oczy Aedana napotkały jej i przez chwilę, było tak jakby rzucał na nią zaklęcie. Ciało Ericki ciągle stało w płomieniach, ale teraz była na łasce czasu. Czekala. Pragnęła. Otworzył usta jakby chciał coś powiedzieć, ale nagle się zatrzymał. Potem ponownie otworzył usta i ponownie je zamknął.

Zezłościł się. - Jeszcze nie jest gotowa - warknął, lubił rozmawiać sam ze sobą

Czar prysł. - Jestem gotowa! - krzyczała Ericka, próbując zrozumieć o co mu chodzi.

Potrząsnął głową. - Jeszcze nie. - Ericka krzyknęła, kiedy odszedł i oparła się o jego pośladki.

Łzy płynęły swobodnie po jej twarzy. Wstała, uderzyła pięściami w jego twardą jak skała pierś. - Nie możesz mi tego zrobić!

Pochylił się i pocałował ją w czoło. - Przepraszam.

Frustracja i wściekłość przemawiały przez Ericę. - Ty draniu. - Uderzyła go tak mocno jak tylko mogła.

Aedan odwrócił głowę, aby następnie popatrzeć jej prosto w twarz. Wzdrygnęła się, gdy położył swoje palce na jej czole.

Spokój wypełnił ją, łagodząc jej potrzebę kulminacji. Nie całkowicie, ale na tyle, że nie myślała, iż umrze, jeżeli nie osiągnie orgazmu.

Aedan pochwyił Ericę w ramiona. Przywarła do jego piersi, ułożyła ręce na jego szyi. Płakała. Nie mogła się poruszyć, nie mogła mówić, kiedy Aedan powstał i zaczął nieść ją w stronę łóżka.

Kiedy położył ją delikatnie na materacu popatrzyła się na niego. Sprężyny zaskrzypiały pod jego ciężarem, kiedy usiadł obok niej. Pogłaskał jej włosy, odgarniając je z jej twarzy i miał takie dziwne spojrzenie, które wyrażało... Żal? Smutek? Tęsknotę?

Nie dbała o to. Tym razem była wkurzona.

- Niech cię szlak. - Usiadła na łóżku i odepchnęła go. - Dlaczego mi to robisz?

Potrząsnął głową. - Ciężko to wyjaśnić.

- Co? - Ericka chciała go ponownie posmakować. - Dlaczego nie możesz dać mi tego przeklętego orgazmu?

- Czas na mnie. – Dotknął kciukiem jej policzka. - Przepraszam.

Odepchnęła jego dłonie i spojrzała mu prosto w oczy. - Powiedz mi, kim naprawdę jesteś. Powiedz, o co chodzi.

- O nic, najśłodsza. - Koniuszkami palców dotknął jej czoła i zamknął oczy, na chwilę została pozbawiona tego złota. – Bądź spokojna.

Otworzył oczy i Ericka poczuła się trochę oszołomiona jakby wyczerpał ją w pełni, nakrył ją kołdrą. Potrzebowała zaspokojenia, wiedziała to. Intensywność tego, co doświadczyła przed chwilą już trochę przygasła.

Pocałował ją w policzek. - Śpij. Wróć.

Powieki Ericki opadły. Nie miała dość siły, aby odeprzeć pocałunek albo kazać mu iść do piekła. Była zbyt wiotka, zbyt wyczerpana.

Zapadła się w świat snów, bardzo szalonych snów.

Rozdział 3

AEDAN ZMRÓŻYŁ OCZY KIEDY ODCHODZIŁ od Ericki, kiedy przechodził przez zasłonę osłaniającą przejście do królestwa Podziemi. Co sobie o nim pomyślał? W tamtej chwili, kiedy była tak blisko orgazmu, kiedy prawie ją posiadał, oddałaby mu wszystko. Nawet jeśli nie zdawałaby sobie sprawy z tego, co oddaje, zrobiłaby to. Czuł to, wiedział.

I nie zażądał jej duszy.

Spodziewał się, że strażnicy piekieł będą go oczekiwać. Ale nie, byli tam Kyne i Jett.

- Co to do cholery było? - krzyknął Kyne, jego złote oczy iskrzyły się. Jego mięśnie niebezpiecznie się napięły, kiedy zacisnął dłonie w pięści. - Miałeś ją. Sprzedałaby ci swoją duszę bez wahania.
- Nie była gotowa. - Aedan ubrał togę i próbował wyminąć Kyne'a i Jett, ale zagrozdzi mu drogę.
- Postradałeś rozum? - Jett mówiła tak samo głośno jak Kyne. Odrzuciła swoje długie włosy za ramiona. - Na całe robactwo pełzające w otchłani piekła, była gotowa.
- Byłeś bliżej niż blisko, aby to zakończyć. - Kyne przyciągnął jego ramię do swojej piersi, jego spojrzenie paliło. - Errol lub ja zakończymy to.
- Nie masz nade mną żadnej władzy. - Całe ciepło upłynęło z Aedana, patrzył gniewnie na Kyne'a. - To moje zadanie i sam je ukończę. Ani ty ani Errol nie będziecie jej dotykać.

Ocalę ją przed tobą, wyszeptał jego umysł. I przed sobą samym także.

- Pójdiesz z nami. - Jett złapała go za przedramię i szarpnęła, jej palce wciskały się w jego ciało.

Nie ustąpił. - Udam się do mojej kwatery.

- Nie - powiedziała Kyne. - Najpierw zobaczysz coś, co powinieneś zobaczyć.

Ciche dudnienie wzmogło się wewnątrz ciała Aedana. - Jeśli to sprawi, że zostawicie mnie w spokoju.

Jett uważnie mu się przyjrzała. - To pomoże ci podjąć decyzję.

Aedan ponownie się obruszył, ale wyszedł z Jett i Kyne'em z Komnaty Zasłon kierując się do Sali Zgubionych. Podłoga była zimna i śliska pod bosymi stopami, ciężka cisza zawisła między nimi.

Ogromna sala ciągnęła się w nieskończoność, nie minęło jednak wiele czasu zanim dotarli do komnaty, której Aedan zawsze unikał. Była to Komnata Przyszłości, nigdy nie pragnął ujrzeć tego, co go czekało. Jego przyszłość będzie taka sama cokolwiek nie zrobi. Musiał tylko dokonać wyboru.

Dla świętego spokoju, pozwolił Kyne'owi i Jett zaciągnąć się do tego pomieszczenia. Nie mogli wejść, osoby, które nie chciały zobaczyć swojej przyszłości pozostawały na zewnątrz.

Zaschło mu w gardle, kiedy szedł ciemnym korytarzem do jaskini. Ostre pokrycie otaczających go ścian, ostre kamienie wbijające się w stopy i kurz wypełniający jego nozdrza. To mogłoby być jakieś święte miejsce, gdyby nie byli demonami.

Odwrócił się w stronę kąta i stanął w drzwiach małej, kameralnej sali. Jej ściany były białe i gładkie, wypolerowany marmur. Na podłodze na środku pokoju była okrągła mozaika przedstawiające bogów i boginie czterech żywiołów: ogień, wiatr, ziemia, woda.

Powiązane ze sobą postacie. Bóg ziemi był na szczycie koła, na północy, i miał zielone sadzonki w dłoniach.

Bogini wiatru była na wschodzie, jej rude włosy unosiły się na wietrze, ptak siedział na jej ramieniu.

Bóg na południu, był bogiem ognia. Podnosił ręce do góry po obu bokach, płomienie rozchodziły się od każdej dłoni.

A następnie na zachodzie była bogini wody, która odchyliła w tył głowę jakby deszcz spadał na jej twarz. Belisma, jego matka.

Aedan wciągnął powietrze i wszedł do środka mozaiki. Natychmiast, wszystkie żywioły przystąpiły do akcji. Czuł poruszenie ziemi, ciepło rozprzestrzeniające się wokół niego, wiatr uniósł mu włosy z ramion i podniósł jego tunikę. Czuł się tak, jakby był witany pieszczotą wody.

Jego skóra drżała, kiedy wpatrywał się w gładką, białą ścianę. Zmuszał się do oddychania kiedy czekał, aż zostanie mu ukazana jego przyszłość.

Przez chwilę nic się nie działo. Potem cały pokój zniknął.

Stał na piasku wpatrując się w ocean. Słońce ogrzewało jego ciało, co było dość dziwne. Był inkubem, nigdy nie wychodził na światło dzienne, zawsze był degradowany do przebywania ciemności.

Annwn¹. Muszę być w krainie zmarłych, gdzie przebywamy my, inkuby lub sukuby, jeśli bogowie i boginie są z nas zadowoleni.

Gruda w jego gardle zwiększyła się, a jego serce podskakiwało, kiedy fala uderzała o piasek. Oczywiście wiedział, że zostałyby wysłany do miejsca blisko wody. Ale to... nie oczekiwał takiego piękna, takiego bezkresu.

Krzyk mewy zmieszał się z rykiem oceanu. Zapach soli był ciężki, nawet czuł jej smak na swoim języku. Dookoła niego rosły gęste zielone liście, które trzymały się blisko wody.

Po raz pierwszy od wieków, poczuł się żywy i wolny. Wolny od przymusu służenia bogom i boginiom, przed nim otwierały się nowe możliwości

W jednej chwili, czuł radość.

Następnie, strach.

Lekkość i radość zniknęły.

Aedan krzyknął, ponieważ został okryty płomieniowi, ból tak mocny jakby ciało miało zostać spalone do kości. Wybuchy ognia rozświetliły ciemność, podczas gdy musujące fale lawy lizały jego stopy tak jak fale oceaniczne, gdy stał na brzegu zatoki.

Gdy lawa dotykała jego stóp, Aedan chciał krzyknąć. Ale zacisnął zęby znosząc to, ponieważ szukał jakiegoś wyjścia z tego piekła...

Królestwo piekieł.

Pot spływał po jego twarzy i ramionach, ale szybko sechł w piekącym gorącu. Wrzaski, krzyki i szlochy innych istot rozbrzmiewały w królestwie, echem odbijając się od spiczastej skały wulkanicznej. Mógł dostrzec pewne postacie. Mężczyzn, kobiety. Bez wątpienia, kilkoro z nich sam tu wysłał.

Najświętszy bogowie i boginie.

Przypływ gorąca uderzył w niego, zmuszając go uklęknąć w basenie wypełnionym lawą.

Aedan ponownie krzyknął.

Wszystko zniknęło.

¹ **Annwn** - w mitologii brytańskiej z wysp, w szczególności walijskiej - zaświaty, w których mieszkają dusze zmarłych. Krainą tą rządził Arawn, a w czasach znacznie późniejszych - Gwyn ap Nudd. Była zawsze postrzegana jako kraina rozkoszy i wiecznej młodości, gdzie nie istnieją choroby, a żywności jest ciągle pod dostatkiem. (źródło wikipedia)

Ponownie był w Komnacie Przyszłości, ale już na kolanach.

Oddech Aedana stał się szybszy, a w swojej głowie wciąż mógł zobaczyć płomienie i torturowane dusze. Jego tunika była teraz wilgotna od potu i przylepiła się do jego ciała.

Kiedy jego puls zwolnił, a jego oddech się uspokoił, stanął i wyprostował się. Wybór należał do niego.

Annwn lub otchłanie piekła.

Jego wybór.

A dusza Ericki Roberts była kartą przetargową.

Aedan zacisnął pięści przy bokach i wyszedł z sali, niemal uciekając do Jett i Kyne'a, wpadł do Sali Zgubionych.

Nic im nie mówiąc, odwrócił się i oddalił od pary, która się nie odezwała.

Potrzebował... znaleźć się w swojej kwaterze. Kamienie, woda. Musiał pomyśleć.

Gdy dotarł tam, trzasnął drzwiami, wplótł palce we włosy i popatrzył w górę w gwiaździste niebo. - Bogowie i boginie, co się dzieje?

Szelest i bryza wypełniły jego pokój, odwrócił się w kierunku, z którego to dochodziło. Zmarszczki na tafli wody ułożyły się w wizerunek jego matki, Belismy, pojawiła się przed nim wydzielając zapach słodkiej wody i mchu. Bogini wody była tak piękna jak kryształowy wodospad wpadający do Rzeki Życia.

Nie spodziewał się, że Belisma odpowie na jego krzyk. Uklęknął przed blondwłosą, złotooką boginką i spuścił głowę.

- Powstań, inkubie Aedanie. - Jej głos nawet brzmiał jak woda przepływająca pomiędzy kamieniami. Gdy ich oczy się spotkały, zauważył, że piękna bogini nie uśmiechała się. - To nigdy nie była walka o duszę człowieka, synu. To walka o twoją duszę.

Usta Aedana nie były otwarte, kiedy patrzył na wodną boginkę. Zanim miał okazję okazać skruchę i zapytać ją o co, na całe Podziemie, jej chodzi, Belisma wytworzyła falę i następnie zniknęła.

- O co chodzi? - Tym razem także wplótł palce we włosy. - Co do cholery oznacza sformułowanie "moja dusza"?

Był inkubem. Był tworem bogów i bogiń. Nie miał duszy. W dzieciństwie wysłuchiwał historii o demonach, które odzyskiwały swoje utracone dusze, zazwyczaj był to kaprys jakiegoś boga, ale nigdy nie słyszał, aby coś takiego wydarzyło się w obecnych czasach. Aedan potrząsnął głową i udał się do swojego pokoju. Nie był zaskoczony tym, że Belisma odpowiedziała na jego płacz, w końcu była jego matką. Ale co oznaczała ta krótka wiadomość?

Moją duszę?

Rozglądał się od jednego końca dużej sali do drugiego. Odgłos wodospadu w kącie wydawał dźwięk podobny do pędu krwi w jego uszach.

To był dobry czas na odpoczynek, zanim wróci, teraz sprubuje się przespać.

Całkowicie wyczerpana, Ericka podniosła się z łóżka, wstała na nogi i przeciągnęła się. Chłodne, poranne powietrze, wpadające przez okno, lizało jej nagą skórę..

Żywe obrazy przepływały przez umysł Ericki i zwały ją z nóg. Jej kolana odmówiły posłuszeństwa i sprężyny w łóżku zaskrzypiały, kiedy na nie upadła. Mrugnęła i przetarła oczy koniuszkami palców. Przypomniała sobie swój sen, tyle że on nie wydawał się snem. To było jak wspomnienie.

Klapki opadły jej z oczu. Wzięła głęboki wdech i zacisnęła dłonie na prześcieradle.

Aedan. Miał na imię Aedan. Każdą częścią swojego istnienia wiedziała, że był prawdziwy, jej wyśniony kochanek żył. Naprawdę przychodził do niej co noc.

Zrobił to ponownie. Zaprowadził ją nad sama krawędź i nie dał jej orgazmu. Zacisnęła zęby i mocniej ścisnęła dłonie.

Bydlak.

Czy wróci i tej nocy? Jeśli tak, powie mu co o tym myśli. I tym razem popieści go pięścią. Lub uderzy kolanem prosto w jego jaja.

Choć do ostatniej nocy nie wierzyła w jego istnienie. Naprawdę. Cóż, może jednak. Był fantomem, był tutaj, ale tak naprawdę nie istniał.

Ale był taki prawdziwy.

Erica dłońmi potarła skronie. Był prawdziwy. Prawdziwy. Ale skąd przyszedł? Jak zniknął? Czy ona postradała zmysły?

Wstała chociaż jej nogi drżały. Zmierzała w stronę prysznicza i zastanawiała się jak do cholery zamierza dziś cokolwiek napisać.

Wzdychając, Erica opadła z plaśnięciem na błyszczącej patchworkowej kanapie w jej salonie, ciężka książka leżała już na jej kolanach. Książka opisywała relacje ludzi, którzy sądzili, że zostali uwiedzeni przez inkuby lub sukuby.

Nadchodził zmierzch, więc pstryknęła włącznik przy zabytkowej lampie na niskim stoliku obok kanapy. Ponieważ dzień minął, Erica miała ochotę zasnąć. Wszystko było tak surrealistyczne jakby doświadczała życia poza swoim ciałem. Choćby nie wiem co próbowała, jej myśli nie przestawały krążyć wokół wczorajszej nocy, każdej innej nocy, której przyszedł do niej Aedan.

W końcu przestała próbować coś napisać i odłożyła na miejsce laptopa oraz książki, z wyjątkiem jednej, która teraz leżała na jej kolanach.

Erica rozpostarła nogi i zaczęła czytać. Na początku, na początku nie była zbyt zachwycona, ale po każdej kolejnej stronie, coraz bardziej zagłębiała się w relacje innych ludzi związanych z tematem demonów.

Nie było niczego podobnego do tego, czego sama doświadczyła. Dopóki nie dotarła do wypowiedzi jednej z kobiet z Idaho, jej serce zabiło mocniej. *Nawiedził mnie mężczyzna, powiedziała kobieta. Miał idealnie umięśnione ciało, długie włosy i... złote oczy.*

Gorąco przepływało przez Erickę na myśl o innej kobiecie będącej z Aedanem. Zazdrość zaskoczyła ją i sprawiła, że przygryzła wargi.

To musiał być on.

Seks. Dobry Boże. Kobieta, jakaś Betty, twierdziła, że mężczyzna odmawiał jej orgazmu każdej nocy i zniknął zanim nadeszło wyzwolenie.

Ostatecznie, kiedy obiecała mu to, czego od niej żądał, skończył to, co zawsze zaczynał. Nigdy nie wrócił.

Co mu przyrzekła Betty?

Ręce Ericki trzęsły się kiedy przewracała kolejną stronicę, powoli spojrzała na końcówkę opowiadania kobiety. Serce stanęło jej w gardle.

Moją duszę, powiedziała Betty w wywiadzie. Przyrzekłam mu moją duszę.

Serce Ericki opadło z jej gardła trafiając do żołądka, prawie rozpadła się na dwoje, miała wrażenie, że będzie wymiotować. Pot ściekał po jej skórze, było jej na przemian to zimno, to gorąco.

Chwilę później to uczucie w jej żołądku zelżało, a jej serce zwolniło. Gdy zebrała się w siebie, zrobiła głęboki wdech i wyprostowała się, upadła z powrotem na kanapę.

Aedan naprawdę był demonem. Inkubem, który został przysłany, aby odebrać jej duszę.

To co powiedział ostatniej nocy nabrało sensu.

Jeszcze nie jest gotowa.

Ale mógł to skończyć. To chore uczucie obciążało ponownie jej żołądek. Wszystko, co musiał zrobić to zapytać, a ona by powiedziała tak, nie zastanawiając się co robi.

Ericka zamknęła książkę i odłożyła ją na kanapę, wpatrywała się w okno. Czyste zasłony poruszyły się. Było późno i niedługo trzeba będzie pójść spać.

Czy da radę? Może powinna spakować swoje rzeczy do walizki i nocą wracać do Seattle?

Potarła swoje spocone dłonie o spodnie i przełknęła ślinę. Nie, nie będzie uciekać. Będzie próbowała zmierzyć się z prawdą. Ona i Aedan mają pewną niedokończoną sprawę.

I za żadne skarby nie odbierze jej duszy.

Obserwował Ericę, kiedy co jakiś czas rzucała okiem na swoje łóżko. Migotający blask świec zgromadzonych w jej pokój powodował, że cienie tańczyły na ścianach sypialni. Duża niebieska świeca, stojąca na jej stoliku nocnym, wypaliła się i pozostawiła zapach jagód mieszający się wraz z zapachem wanilii. Przygryzła jednego ze swoich paznokci, potem podniosła do ust kieliszek z czerwonym winem. Od czasu do czasu upijała łyk, następnie powracała do gryzienia paznokcia.

Nie była naga, miała na sobie krótką, przezroczystą koszulę. Nie ukrywała zbyt wiele, ale jej przeznaczenie było jasne. Stawiała pomiędzy nimi barierę. Bez wątpienia, ponieważ ostatniej nocy odmówił jej po raz kolejny.

Sama myśl sprawiła, że bolało go serce. Nie chciał aby coś ich rozdzielało.

Było już późno, gdy Ericka usadowiła się na łóżku i odłożyła pusty kieliszek po winie na stoliku nocnym. Pozostała w pozycji siedzącej, jej plecy oparła o poduszki, które ułożyła w stożek. Jej powieki opadały pomimo oczywistych wysiłków, aby mieć oczy szeroko otwarte. Drgnęła budząc się parę razy, aby potem pogrążyć się w mocnym śnie.

Aedan nienawidził budzić Ericki, ale możliwość przebywania blisko niej była tak kusząca, że nie potrafił odejść.

Pozbył się swojej tuniki w magiczny sposób, potem przeszedł przez zasłonę.

Rozdział 4

PRZECHODZENIE PRZEZ ZASŁONĘ BYŁO JAK zatapianie się w żelu; lepkie, brejowate uczucie. Kiedy stopy Aedana dotknęły dywanu w sypialni dopiero został od niego uwolniony. Zasłona zawsze była jednak za nim, ale nie był to coś, co mógł zobaczyć człowiek.

Kiedy podszedł do Ericki przez chwilę patrzył jak śpi. Co miała na myśli Belisma przekazując mu niejasną wiadomość na temat jego duszy? Jego ciało zacisnęło się z frustracji. W takim razie musiał się odprężyć. Odepchnął myśli o Belismie i skoncentrował się na Ericke.

Oddychała spokojnym rytmem, ale jej czoło było zmarszczone jakby nad czymś się zastanawiała. Jak zawsze, jej rude włosy zakrywały jej twarz spływając w dół, na delikatne ramiona.

Półprzezroczysta niebieska koszula nocna pozwoliła mu przez siateczkę dojrzeć zarys jej sutków. Możliwość zobaczenia jej stwardniałych brodawek oraz kępki włosów na łonie sprawiła, że jego członek naprężył się nawet bardziej niż wtedy, gdy patrzył na nią przez zasłonę.

Aedan usadowił się przy niej na łóżku, próbując zrobić to na tyle powoli, aby sprężyny nie zaczęły skrzypieć. Zewnętrzna część dłoni strząsnął loczek z jej policzka, a ona wydała delikatny dźwięk i obróciła głowę w jego kierunku.

Zabrał palce ze jej policzka wsuwając je w jej włosy, jednocześnie zbliżając swoje usta ku jej. Słyszał jej płytki oddech i bicie serca.

Bogowie i boginie, kiedy ich usta złączyły się, w jego ciele wybuch pożar skupiający się dokładnie na jego erekcji. Westchnęła, a on wsunął język do jej ust smakując kobiecego smaku zmieszanego z winem, które wcześniej piła.

Ericka mruknęła i odpowiedziała na jego pocałunek. Nie był pewien czy już się obudziła, ale jej ciało pewnością było świadome jego obecności. Zapach piżma stawał się intensywniejszy wraz z pogłębieniem pocałunku.

Aedan położył rękę na jej piersiach, czując jak twarde sutek ociera się o materiał koszuli. Ścisnął, a dziewczyna pisnęła głośniej, potem owinęła ramiona wokół jego szyi i skubnęła jego dolną wargę.

Nadeszła jego kolej na jęknienie. Podniósł się i zobaczył, że otworzyła swoje piękne niebieskie oczy. Jej usta były otwarte i wilgotne, przebiegła językiem wzdłuż dolnej wargi.

- Wiedziałam, że przyjdiesz. - Jej głos był ochrypnięty. - Ale nie byłam pewna czy tego chcę.
- Dlaczego nie? - Zaczął obracać jej sutek między kciukiem, a palcem wskazującym, jęknęła.

Ericka spojrzała prosto w jego oczy. Coś pojawiło się w nich, ale nic nie powiedziała. Spróbował nie marszczyć brwi starając się odczytać emocje z jej twarzy.

Dał temu spokój i wślizgnął się do łóżka, odsunęła się trochę pozwalając mu położyć się przy niej. Poruszyła się tak, aby leżeli naprzeciwko siebie. Przesunął palcami po jej boku, od ramienia, przez talię, do biodra. Jej świeży zapach waniliowy i esencja kobiecego piżma wypełniły jego zmysły.

Jako inkub, nie potrzebował światła, aby widzieć w ciemności. Jednak blask świec padający na jej kształty sprawiał, że wyglądała na delikatniejszą i bardziej wartościową.

Był inkubem. Dlaczego nie mógłby być zwyczajnym facetem? W tej chwili, bardziej od wszystkiego pragnął zostać z nią na zawsze. Budzić się przy niej, kiedy pierwsze promienie słoneczne będą wpadały przez okno i spacerować z nią za dnia. Na bogów i boginie, gdyby miał duszę, oferowałby ją jej.

Poczuł nieprzyjemny skurcz w żołądku, gdy pomyślał o swojej wizji Annwn i plaży, która miała być jego domem, tylko wtedy kiedy zabierze Ericke duszę.

Jego alternatywą było ciągłe poczucie bycia spalonym żywcem w piekle. Jeśli nie zabierze jej duszy taka będzie jego przyszłość.

Jeśli jednak zabierze jej duszę, otchłanie piekła będą przeznaczeniem Ericki.

Ericka nie cofnęła się, kiedy Aedan dotknął ręką jej twarzy. Jak mógł sprawić aby tak się czuła, aby pragnęła go coraz bardziej, przecież dokładnie wiedziała czym jest?

W tej chwili powinna odepchnąć go i powiedzieć żeby nie wracał. Oddanie własnej duszy nie wchodziło w rachubę.

Boże, on był taki cudowny. Odgrywał swoją rolę tak dobrze, że mogła pomyśleć, iż troszczy się o nią. Becky, Betty, kimkolwiek była, nie wspomniała o tym. Ofiarował jej jedynie niesamowity seks, a następnie zniknął, kiedy oddała to, czego zażądał.

Jej duszę.

Erica zadrżała, kiedy Aedan przejechał kciukiem po jej ustach i policzku. Dreszcz przebiegł po jej brzuchu i skumulował się między udami, jej sutki zostały dociśnięte do przezroczystej koszuli nocnej. Jego oczy ściemniały stając się ciemnozłote, a jego szczęka zacisnęła się, kiedy wsunął palce w jej włosy i zaczął przyciągać ją do siebie, w tym samym czasie docisnął wargami jej ust.

Co był złego w zabawie i pobraniu od niego tego, czego pragnęła?

I czy nie podniosłoby to prestiżu mojej książki? Moje własne doświadczenie z inkubem?

Jego usta poruszały się na jej. Jęknęła i owinęła ręce dookoła jego szyi. Nie potrafiła się zatrzymać. Jego pocałunek był tak intensywny, że nie mogła myśleć o niczym innym tylko o nim.

Aedan oderwał swoje usta od niej i zaczął lizać jej ucho. Uszczypnął małżowinę powodując, że zaczęła się wić z pożądania. - Co mogę dla ciebie zrobić, Ericko?

Zmarszczyła brwi. - Nie zamierzam uprawiać z tobą seksu w żaden sposób jeżeli zamierzasz odejść zanim dojdę. - Oddaliła się i zmrużyła oczy. - Pamiętaj o tym.

Podniósł głowę grożąc psotnie. - Może powinienem cię związać...

Erica potrząsnęła nim. - Nic ode mnie nie dostaniesz dopóki nie złożysz żelaznej obietnicy. Oczekuję seksu zakończonego orgazmem, który będzie tak intensywny, że wynagrodzi mi nagromadzoną frustrację spowodowaną tak długą odmową z twojej strony.

Uśmiechnął się, ubolewającym, smutnym uśmiechem.

Dzięki nikłemu blasku świec mogła przyjrzeć się jego twarzy i ciału. Był wysportowany, żadnego tłuszczu. Kochała jego muskularne uda i szczupły tyłek, nie wspominając o przeogromnej erekcji. Chciała popchnąć go na plecy i dotrzeć okraciem. Był tak piękny z długimi ciemnymi włosami i złotymi oczami, że aż zapierało dech w piersiach.

Położyła dłoń na jego udach, po czym pogłaskała napięty członek. - Masz niesamowite oczy.

Chwycił dół jej koszuli nocnej. - Osobnicy mojego pokroju mają oczy o barwie złota lub srebra.

Ta. Wiem.

Jakakolwiek możliwość dalszej konwersacji zniknęła, kiedy podciągnął jej koszulę nocną do góry. Jedyłą, jaką zabrała ze sobą do tego mieszkania. Koszulę, która miała pomóc jej odrzucić Aedana. Ale ona sama nie mogła mu odmówić. Niczego.

Dobry Boże, straciła głowę dla inkuba.

Czy ja postradałam rozum?

Ericka odepchnęła wszystkie myśli od siebie i przekręciła się pomagając inkubowi ściągnąć koszulę nocną przez głowę, upuściła ją na podłogę.

Aedan umieścił udo pomiędzy jej nogami i w zupełnie zaborczym ruchu przywarł mocno do niej, spłaszczając jej piersi i sprawiając, że zaczęły bardziej boleć ją brodawki.

Pokrył pocałunkami jej twarz. - Chcę zobaczyć jak dla mnie dochodzisz. Tylko dla mnie.

Ericka wciągnęła szybko powietrze, poczuła Skórcz żołądka.

Jego wzrok zatrzymał się jej twarzy. - Tej nocy dostaniesz wszystko co tylko mogę ci dać.

Poczuła grude w gardle na myśl, że prawdopodobnie nie wróci, kiedy powie mu czego się dowiedziała... i to, że nigdy nie oddał mu swojej duszy.

- Co mi ofiarujesz? - Zdusiła w sobie myśl, że już nigdy nie wróci. - Czy jesteś w stanie dać mi wszystko o co poproszę?

Aedan cofnął się trochę zaskoczony sposobem, w jaki odwróciła sytuację na jego niekorzyść.

- Wszystko - powiedział miękko. - Gdybyś tylko chciała mojej własnej duszy, dam ci ją.
- Twojej duszy - powiedziała. Ale on był inkubem. Nie miał duszy, więc była to obietnica bez pokrycia. Przysunął się bliżej niej, gorąco jego ciała sprawiło, że jej myśli zamieniły się w czystą żądzę. Pozwoliła swojemu ciału ponownie zapanować nad rozumem. - Co powiesz na jeden malutki orgazmik zamiast tego?

Zmysłowy uśmiech zakwitł w kąciku jego ust. - Tym zajmę się w szczególności.

Dotknęła jego twarzy i pogłaskała czarne włosy. - Obiecaj, że tym razem dasz mi orgazm.

Demoniczny kochanek

- Masz moje słowo. - Pocałował ją w kącik ust i dotknął jednej z piersi. - Dam ci taki orgazm jakiego nigdy wcześniej nie doświadczyłaś. - Przesunął wargami po jej wargach, westchnęła prosto w jego usta.
- Tak - wyszeptała praktycznie bez zastanowienia. Łaknęła go. Jej całe ciało łaknęło go.

Każda część jej potrzebowała go.

Kiedy się odsuwał jego uśmiech miał niszczycielskie działanie.

Puls Ericki przyspieszył.

Koniuszkami palców krążył ponad jej biustem, sutki miała napięte i obolałe. - Czy zdajesz sobie sprawę z tego jaka jesteś piękna?

- To ty jesteś piękny. - Wpatrywała się w jego złote oczy. - Bez wątplenia kobiety nie potrafią ci odmówić.

Początkowo Aedan zmarszczył brwi, ale przecież powinien zignorować to, co powiedziała o innych kobietach. Poruszył się i szeroko rozłożył jej uda rękoma, klękając między nimi. W jego ręce pojawił się złoty szal.

- Er, co zamierzasz z tym zrobić? - Spojrzała niepewnie na szal.

Jego uśmiech był dość szelmowski.

Poruszył szalem, jego koniec przesunął się w górę po jej udzie, a następnie dotknął łona i fałd jej kobiecości. Intensywne odczucia wezbrały się w niej. Kontynuował torując sobie drogę w górę jej ciała do czasu aż dosięgnął twarzy. Poczula na szalu zapach swojego podniecenia.

Łóżko opadło kiedy zmienił pozycję i otarł się ustami o jej policzek. - Bogowie i boginie, jesteś idealna - wymruczał.

Zabrał szal z jej twarzy i kontynuował delikatną pieszczotę skupiając się na całym jej ciele. Poczula gęsia skórę i zadrzała.

Każda pieszczota sprawiała, że chciała krzyknąć z ekstazy. Tym swoim niezwykle akcentem, mówił łagodnie w języku, którego nie rozumiała, który sprawił, że stała się jeszcze bardziej podniecona.

Potrzebowała go wewnątrz siebie tak bardzo, że aż chciała krzyknąć.

- Wkrótce, ukochana - wymruczał jakby słyszał jej myśli. - Zamierzam się z tobą pieprzyć. Mocno. Szybko. Wchodząc głęboko. W sposób, w jaki błagałaś.

Aedan zaczął lizać jej ciało, poczynając od palców u nóg i wnętrza jej stopy, przesuając się w stronę kostki. Zadrzała kiedy kolejnymi liźnięciami torował sobie drogę po jej łydce. Wstrząsnęły nią spazmy żądz, kiedy przesunął językiem po skórze w zagłębieniu kolana. Tak cholernie wolno, zmierzał do tego wrażliwego miejsca między jej nogami oraz sromu, wygięła się w łuk szukając bliższego kontaktu z jego wargami.

Dmuchał na jej skórę ciepłym powietrzem. Następnie łajdak przeniósł się na drugą nogę i leniwie powtórzył ten sam zabieg, jakby właśnie należało teraz obsłużyć drugą kończynę.

Ericka pomyślała, że albo zaraz umrze albo oszaleje. Ten facet ewidentnie chciał ją wkurzyć. Zadrzała, pragnęła, aby coś zrobił. Wziął ją językiem albo członkiem, nie ważne jak byle natychmiast. Potrzebowała orgazmu.

Kiedy ponownie dotarł do zbiegu jej ud wstrzymała oddech. Ale nie, przeniósł się na brzuch. Zanurzył język w pępku, z tego miejsca impuls przepłynął prosto do jej potrzebującego wnętrza. Kontynuował przesuwanie się coraz wyżej do czasu aż nie doszedł do jej piersi. Musiał czuć jak mocno biło jej serce.

Wydała z siebie kombinację westchnień i jęków, kiedy ustami otoczył jej sutek. Nadal był bardzo wrażliwy na dotyk po wczorajszej nocy, kiedy mężczyzna podszczypywał go zębami, w ten sposób ten akt stał się bardziej erotyczny. Zaczął ssać drugi sutek, a jego mokry język wprowadził ją w zakłopotanie.

- Zbyt niecierpliwa. - Poruszył się tak, że jego pierś otarła się o jej twarde brodawki.
- Życzysz sobie żebym posiadał cię właśnie w tej chwili?
- Tak! - potwierdziła Ericka szybkim, nerwowym kiwnięciem. Była taka mokra. Tak gotowa. I pragnęła go tak bardzo.

Aedan jęknął. Drażnił wejście do jej ciała swoją erekcją. Otarł wargi o jej policzek. - I tak nie sądzę abym mógł zwlekać choćby chwilę dłużej, moja miłości.

Moja miłości? - rozbrzmiało w myślach Ericka chwilę przed tym jak nadział ją na swoją męskość.

Tym razem Ericka wrzasnęła. Rzuciła głową z jednej strony na drugą, kiedy ujeżdżał ją w dokładnie taki sposób w jaki obiecał. Mocno. Szybko. Penetrując ją dogłębnie.

Jego jądra uderzały o jej ciało, jego pierś ocierała się o napięte brodawki. Życie płonęło w całym jej ciele. Była w ogniu. Płonęła. Jego ociekająca potem skóra ocierała się o nią pozostawiając na niej zapach drzewa sandałowego i seksu.

Sposób w jaki ją wypełniał, nie potrafiła tego opisać. Rozciągnął ją, sięgnął głęboko do jej wnętrza.

Orgazm narastał, wzmacniał się coraz to gwałtowniej, jakby dążyła do jakiegoś odległego szczytu w swoim umyśle.

Jeżeli zostawiłby ją teraz, zabiłaby go.

Czy człowiek mógł zabić inkuba?

Była cholernie przekonana, że coś wymyśli jeżeli teraz nie pozwoli jej zaznać spełnienia.

Ta myśl zniknęła, kiedy zaczął się w niej poruszać, brał ją w posiadanie jak żaden mężczyzna przed nim.

Jej ciało drżało, gdy jego biodra wślizgały się między jej uda. Jego klatka piersiowa tarła o jej sutki nawet mocniej niż wcześniej. Oddałaby wszystko, aby w końcu doświadczyć orgazmu za sprawą Aedana.

Choć nie swoją duszę, nie duszę.

Drgnął, stracił rytm pchnięć i zatrzymał się, jego oddech był płytki.

Erica krzyknęła ze złości i frustracji.

Potem zaczął pieprzyć ją mocniej. Mocno, mocno, mocniej!

Oh, Boże, już prawie tam była, prawie, tak blisko...

- Dojdz dla mnie, Ericko - to było wszystko co Aedan powiedział.

Pod powiekami Erica dostrzegła jasną biel jakby nastąpił właśnie wielki wybuch.

Krzyknęła.

Nie mogła zrozumieć co czuje. Białe, gorące ognie w niej wybuchnęły. Aedan kontynuował pchnięcia. Łzy spływające po jej policzkach były świadectwem wyjątkowości przeżycia.

Erica doszła do miejsca, w którym jeszcze nigdy się nie znalazła. On bez przerwy kontynuował wbijanie się w nią.

Jego złote oczy płonęły, a patrzenie się na ich złączone ciała, widok jego członka wbijającego się w nią tylko potęgował burzę.

- Aedan - zapłakała. - Proszę. Boże, błagam.

Nie miała pojęcia o co go błaga. Ofiarował jej najintensywniejszy orgazm w całym jej życiu. Czego chcesz więcej?

Był zdeterminowany, pot spływał po jego czole.

Spazmy ustały, kiedy trochę się uspokoiła, następnie ponownie zaczynały rozchodzić się po całym ciele.

- Dojź, Ericko - powiedział. - Chcę patrzeć w twoje oczy, kiedy będziesz dochodzić.

Nie sądziła, że kolejny orgazm może być jeszcze intensywniejszy niż poprzedni. Ale tak było. Był nawet zbyt intensywny. Jej całe ciało drżało, kiedy bez ustanku wykrzykiwała jego imię.

Jeszcze parę pchnięć, a potem on sam doświadczył spełnienia. Jego wytrysk sprawił, że pojawiające się skurcze narosły doprowadzając ją do takiego miejsca, którego myślała, że już nie będzie mogła osiągnąć.

Najwidoczniej mogła.

Aedan objął ją i trzymał mocno w swoich ramionach. - Chciałbym nigdy nie musieć cię opuszczać - powiedział drżącym głosem. - Nigdy nie chciałem pozwolić sobie odejść.

Rozdział 5

BÓL WSZECHOBECNY W GŁOSIE AEDANA I TO CO DO NIEJ powiedział sprawiło, że Ericka delikatnie się odsunęła. Zesztywniała w jego ramionach.

Coś było nie tak. Zabrał jej duszę bez pozwolenia? Serce zabiło jej mocniej, zaschło jej w gardle.

Podniosła głowę, jej strach zwiększył się, kiedy dostrzegła jego smutny wyraz twarzy. Przycisnął wargi do jej czoła, potem przewrócił się na bok tak, że patrzyli na siebie, a ona nadal była w jego ramionach.

Nie mógł. Nie mógł skraść mojej duszy.

Ericka zmusiła się do wzięcia głębokiego wdechu. *Nie panikuj. Tylko nie panikuj.*

- Pewnie mnie znienawidzisz, kiedy powiem ci prawdę. - Aedan otarł się czołem o jej włosy. Czują jakby serce miało zaraz wyskoczyć jej z piersi. - Nie jestem tym za kogo mnie uważasz. - Jego złote oczy świeciły zbyt intensywnym blaskiem, aby mogła powiedzieć cokolwiek. - Jestem inkubem i zostałem do ciebie wysłany, aby ukraść twoją duszę.

Więcej gorąca zaczęło drażnić jej skórę, a lekkie zawroty głowy przytłoczyły ją.

Otworzyła usta, ale położył dwa palce na jej wargach, uniemożliwiając jej mówienie.

- Jednak nic od ciebie nie wzięłem. - Rozluźnił się i posłał jej smutny uśmiech.
- Twoja dusza należy tylko do ciebie. Chciałbym dzielić z tobą życie. To byłaby najpiękniejsza rzecz, jaka mnie spotkała.

Odczuła ulgę i odprężyła się opadając na niego. *Nie zabrał jej duszy.*

Potem zdała sobie sprawę z dalszych słów, a propos wspólnego życia, i coś ciężkiego opadło na dno jej żołądka.

- Aedan - próbowała się wysłowić spomiędzy jego palców, ale przycisnął je mocniej do jej ust. Zapach drzewa sandałowego i seksu mieszał się z zapachem wanilii.
- Muszę odejść - westchnął. - Nie mogę wrócić.

Ericka otworzyła szerzej oczy. - Co? Musisz wrócić.

Zabrał palce i docisnął swoje usta do jej. - Mam nadzieję, że mnie nie zapomnisz i zachowasz o mnie dobre mniemanie.

Zaczął się od niej odsuwać, kiedy chwyciła go za rękę. - Poczekaj. - Mocniej ścisnęła jego palce. - Właściwie to wiedziałam, że jesteś inkubem. Nie chciałam oddać ci duszy, ale nie chcę abyś przestał przychodzić. - Ból w jej piersiach wzmógł się. - Proszę.

Aedan posłał jej kolejny smutny uśmiech. - Wybór nie należy do mnie. Jestem odpowiedzialny przed bogami i boginiami, muszę wypełnić swoje przeznaczenie.

- Jakie ono jest? - Jej ręka zaczęła się trząść, ale nie puściła go. - Twoje przeznaczenie.

Patrzył na nią przez długi czas, wtedy uświadomiła sobie, że już nigdy więcej nie spojrzy w te złote oczy. - Otchłanie piekieł.

Ericka wstrzymała oddech. W jej książkach to miejsce było opisywane jako najgorsza część piekieł. Gdzie dusze płonęły przez całą wieczność. - Nie. - Potrzaskała głową jakby chciała sobie przypomnieć coś więcej. - Jest inne miejsce, dobre? An—An—

- Annwn. - Spojrzał na trzymającą go rękę i przysiadł na łóżku, będąc teraz z nią twarzą w twarz. - Nawaliłem i nie mogę zostać tam zesłany.
- Zostań Aedanie. - Czuła się jakby całe jej ciało miało się rozpaść. - Zostań ze mną. -Wiedziała, że to szaleństwo. Był demonem. Demonem.
- Dorosłem do miłości. - Potarł palcem o jej policzek. - Myśli, że będziesz się przejmować się moim losem.

Łzy wypełniały jej oczy, a proces rozkładu jej ciała postępował na przód. Odsunął się od niej. Wskoczyła z łóżka próbując podążyć za nim. - Poczekaj! - Panika wypełniała jej głos. - Nie ma niczego, co moglibyśmy zrobić?

Aedan posłał jej pełne tęsknoty spojrzenie, po czym chwycił jej twarz w dłonie i pocałował. Wszeptał: - Kocham cię Ericko.

Nierealność tego wszystkiego sprawiła, że jej umysł zaczął się buntować. - Aedan, proszę! - Próbowała chwycić go za ramię, aby go zatrzymać.

Zniknął.

- Nie, nie, nie. - Przetarła oczy. - To nie może się tak skończyć - powiedziała pozwalając opaść jej dłoniom. - Nie pozwolę na to!

Chwyliła suknie, która zwisała z oparcia krzesła. Wciągnęła ją na siebie zanim wbiegła do salonu, gdzie miała całą górę książek. Musiał istnieć jakiś sposób, aby go uratować.

Aedan wiedział, że będą na niego czekać. Szkaradne demony noszące peleryny, które były przypalone przez płomień. Aedan nie kłopotał się brakiem ubrania. Odzież po prostu spaliłaby się w momencie wkroczenia do piekła.

Jett i Kyne także tam byli. Oczy Jett były zaczerwienione i malował się w nich strach. Kyne mocno zaciskał dłonie w pięści. - Dajcie mu jeszcze jedną szansę. - Głos Kyne był chropowaty, strażnicy chwycili Aedana pod ramiona.

- Będę tęsknił - powiedział Aedan do Jett i Kyne'a kiedy przyszli po niego strażnicy.
- Może odnajdziecie swoje szczęście w Annwn, gdzie z pewnością traficie.

Jett powstrzymała szloch. - Aedan, dlaczego? Dlaczego wybrałeś życie w płomieniach dla kobiety?

Aedan potrząsnął głową i podążył ze strażnikami eskortującymi go z Komnaty Zasłon.

Idąc przez Salę Zgubionych, serce Aedana zaczęło bić szybciej. Uciszył swój strach dzięki myśli, że Ericka jest bezpieczna.

Gdy dotarli do wrót piekielnych, puls Aedana niemożliwie przyspieszył. Na chwilę zamknął oczy. Otworzył je zanim on i demony przeszli pod skalnym przejściem i zeszli schodami prowadzącymi do kolejnego sklepionego przejścia. Płomień lizały jego policzki zanim strażnicy zepchnęli go do ognia i lawy.

Mijały godziny, a ona przeglądała książkę za książką. Coś musiało tam być. Czy nie czytała czy może słyszała, że inkuby mogą uniknąć ich straszego losu? Czy może zapalała do niego takim pożądaniem, że wyobraziła sobie to wszystko?

Po odejściu Aedana, zaparzyła sobie kawy i rozpoczęła poszukiwania. Jej oczy płonęły, była tak pochłonięta zadaniem, że wylała kilka kropel napoju na suknię.

Odłożyła filiżankę i wzięła kolejną książkę, zaczęła przyglądać się okładce. To była książka zawierająca opowieści o zaczarowanych krainach, elfach, demonach i innych magicznych stworzeniach.

Kiedy otworzyła ją na spisie treści, zamrugał ze zmęczeniemi oczami. Spojrzała na spis treści i zwróciła uwagę na sekcję bajki o demonach, potem przewróciła kartki docierając do pierwszej opowieści. Rozczarowanie szarpnęło jej wnętrznościami, kiedy zobaczyła stereotypowy obraz demona: ohydne oblicze, rogi i rozwidlony ogon.

Ugryzła wnętrze swojego policzka próbując zachować spokój. Nie było czasu na łzy. Przewracała stronę za stroną. Zatrzymała się dopiero, kiedy zauważyła zapisek.

„Annwn lub Otchłanie piekieł.”

Motyle zatrzepotały w jej brzuchu, zmusiła się do przeczytania treści. Annwn piękne miejsce, prawie niebo, ale nie do końca. Otchłanie piekieł — najgorsze piekło.

Motyle opadły na dno jej żołądka.

“Skradzione dusze są zabierane do Królestwa Piekieł, gdzie są oddawane bóstwu Śmierci.

Zaskakująco, inkuby i sukuby nie spotyka taki sam los, co dusz, które zabrali; chyba, że nie wypełnią zadania, które zostało im powierzone przez bogów i boginie.

Jedynym znanym sposobem, aby demon uciekł z piekieł jest dobrowolne pozbycie się połowy ludzkiej duszy i ofiarowanie jej jemu. W ten sposób człowiek przywiązuje do siebie demona. Ponieważ demon dzieli z człowiekiem jego istotę duchową, uznaje się, że ani nie wykonał, ani nie poległ przy realizacji zadania.”

Serce Ericki zabiło szybciej, wzięła głęboki wdech. Połowa jej duszy. Czy była skłonna poświęcić tak wiele, aby ocalić Aedana?

Zacisnęła powieki. Przypomniała sobie jak do niej przychodził i o więzi, jaka się między nimi wytworzyła. Poświęcił się dla niej.

Czy mogłabym odwdzińczyć się tym samym?

Tak. Tak!

Ericka zassała kolejny wdech i szybko wypuściła powietrze, po skórze rozeszło się znajome mrowienie świadczące o wielkości jego decyzji. Zwolniła i dokładnie zapoznała się z rytuałem. Już nie czuł się zmęczona. Zamiast tego, jej ciało emanowało energią i to nie tylko z powodu kofeiny.

Potrzebowała białych świec, pukiel swoich włosów i trzy płaskie, gładkie kamienie. Po tym jak zgromadziłyby potrzebne składniki, musiałyby ułożyć jakąś rymowanek, wyrazić chęć oddania połowy duszy Aedanowi. To była ta trudniejsza część.

Pozostając w skąpej sukience, wyszła z domku, kierując się w stronę plaży w poszukiwaniu gładkich kamieni. Słone powietrze było wilgotne, a wiatr szarpał jej szatę, kiedy fale uderzały o brzeg. Przez cały czas pracowała nad słowami rymowanki.

Słońce pojawiło się na horyzoncie, słabe światło było jednak wystarczające. Kiedy znalazła odpowiednie kamienie, pobiegła z powrotem do domku i zabrała trzy świece z sypialni, a także czarny marker, zapalniczkę, i nożyczki. Lekko zdyszana ulękła na podłodze w kuchni i ucięła pukiel włosów, a następnie zapaliła świece. Odłożyła nożyczki wraz z zapalniczką na bok.

Chwyliła marker. Narysowała okrąg dookoła siebie i zgromadzonych przedmiotów.

Ericka przysiadła na pośladkach i popatrzyła na świece. Płomienie tańczyły, niemal hipnotyzując ją. Przełknęła ślinę i następnie uniosła kosmyk włosów.

Boże, miała nadzieję, że rymowanka zadziała.

Położyła włosy nad płomieniem, usłyszała syk, kiedy zajęły się ogniem. Swąd spalonych włosów przysłonił waniliowy zapachy świec.

Jej serce waliło, kiedy zaczęła nucić rymowankę.

*Całą moją miłość i połowę duszy
oddaje inkubowi Aedanowi.
Przez ten dar domagam się jego powrotu.
Uwolnijcie go teraz,
aby mógł odnaleźć swoje prawdziwe przeznaczenie.
Bogowie i boginie, chcę go za mego towarzysza.
Już zawsze złączeni, bliźniaki dzielące duszę,
Serce do serca, już zawsze stanowiący jedność.*

Łzy wypełniły oczy Ericki, kiedy umieściła trzy gładkie kamienie, jeden po drugim, w płomieniu. Zgasiły ogień przez dociśnięcie do knotów trochę roztopionego wosku i spalonych włosów.

Kiedy skończyła, przez pokój przetoczył się podmuch wiatru, unoszący jej włosy. Ponownie poczuła znajome motyle w brzuchu.

Wszystko przed nią zafalowało, jakby patrzyła w taflę wody.

Wargi Ericki drżały, a jej puls przyspieszył, kiedy wstawała. Przed nią pojawiła się kamienna brama, nie widziała już swojej kuchni. Po drugiej stronie był ogromny pokój z licznymi przejściami.

Uniosła głowę. Zamiast powietrza, dotknęła powierzchni z gumy. Rozejrzała się i ruszyła w kierunku bramy.

Ericka krzyknęła, kiedy doznała uczucia zassania, porwano ją z jej pokoju. Znalazła się na kolanach na podłodze z marmuru.

Jeżeli jej serce zaraz nie przestanie galopować w takim rytmie eksploduje.

- Co do cholery...? - zapytała rozcierając schłodzone kolana i ręce.

Spojrzała przed siebie.

Ktoś przed nią stał.

Ericka patrzyła prosto w złote oczy pięknej, blondwłosej kobiety. Jej uroda była zniekształcona jedynie przez srogi wyraz twarzy.

- Powstań. - Wyciągnęła rękę do Ericki. - Chciałabym zobaczyć kobietę, która zaprzepaściła szczęście mojego syna.

Policzki Ericki płonęły, kiedy znalazła się twarzą w twarz z boginią. - Nigdy nie chciałam, aby Aedan trafił do piekła - mówiła tak szybko, że prawie połykała słowa. - Nie pozwól pani, aby go zabrali. Proszę. - Kiedy skończyła ścisnęła dłonie tak mocno, że paznokcie wbijały się w jej skórę.

- Jest... za późno. - Głos kobiety wyraźnie zmiękł. - Mój syn został zesłany w płomienie.
- Nie. - Ericka potrząsnęła głową opędzając się od tych myśli. - Nie, on nie mógł.
- Ciepło przeszło jej ciało, jakby stała w ogniu, kiedy zobaczyły tak żywy obraz jego palonego żywca.

Zwróciła jednak uwagę na słowa kobiety. - Jesteś matką Aedana?

Pochyliła głowę. - Jestem Belisma, boginka wodna.

- Bo-o-ogini? - Mózg Ericki próbował przetworzyć to, co powiedziała jej. Udało się uchwycić jeden oczywisty wątek. - Skoro jesteś boginką to dlaczego go nie uratujesz?

Belisma podeszła do Ericki i uniosła jej głowę. Palce bogini były chłodne w porównaniu ze skórą Ericki.

Bogini popatrzyła w zamyśleniu na Ericzkę kiedy głaskała palcami te nieokiełznane, czerwone włosy.

Ericka chciała krzyknąć i odepchnąć ją, ale czując siłę bogini, nie była zdolna się poruszyć.

Belisma machnęła ręką. - Właśnie podarowałaś najznamienitszy dar mojemu synowi. To nie tylko część twojej duszy, ale także twoja miłość. - Bogini pokiwała głową z uznaniem. Kontynuowała: - Wierzyłam, że mój syn trafi do tego miejsca w nagrodę. Wybór jakiego dokonał aby cię uratować to potężna rzecz. W oczach świata powinien być wolny od Piekieł, zważając oczywiście na prawo i sprawiedliwość.

Ericka przełknęła ślinę, wypełniła ją nadzieją, ale nic nie powiedziała.

Bogini przez chwilę patrzyła w jej oczy. - Zwołałam zebranie Rady. - Ponownie spojrzała na Erickę. - Mogą się nie zgodzić. Nic nie jest pewne. Możecie obydwójce zostać uratowani, lub potępieni.

- Potępieni? - wyszeptwała Ericka.
- Jeśli Rada nie zrobi wyjątku dla Aedana, możesz być zmuszona, aby dołączyć do niego w piekle, jeżeli rzeczywiście dobrowolnie oddasz mu połowę duszy. - Wyraz twarzy Belismy ponownie się zaostrzył. - Podejmujesz takie ryzyko, jakie on podjął, będąc gotowy spędzić wieczność w piekle, aby cię uratować?

Ericka zamknęła oczy. Czy chciała spędzić wieczność smażąc się żywcem i już nigdy więcej nie zobaczyć rodziny? Czy zaryzykuje tyle dla Aedana?

Odpowiedź nadeszła sama i Ericka otworzyła oczy. - Podejmuję to ryzyko.

Bogini pokiwała głową. - Poczekaj w kwaterze Aedana, podczas gdy Rada podejmie decyzję.

- Dziękuję - powiedziała Ericka zanim żołądek ponownie opadł do jej stóp, kiedy poczuła, że się przemieszcza.

Już nie stała na marmurowej podłodze.

Jej stopy dotykały trawy. Zawroty głowy zniknęły, kiedy ponownie złapała równowagę. Rozejrzała się po kwaterze, do której została wysłana. Pokój Aedana.

Miała dziwne poczucie, że ktoś jej towarzyszy. Widziała wodospad w jednym z kątów pokoju, to on oddawał zapach wody, czuła jeszcze zapach trawy i mchu, który oblepiał ściany.

Zobaczyła duże łóżko wyrzeźbione w skale i wyścielone materacem.

Aedan tutaj spał. Tu przychodził, kiedy mnie opuszczał.

Nie. Tu sypiał zanim...

Nie mogła nawet dokończyć tej myśli. Trzeba myśleć pozytywnie. Rada zebrała się w sprawie jej i Aedana. Nie wiedziała co się wydarzy, ale nie zamierzała porzucić nadziei.

Ericka zatrzymała się przed jednym z kilku baseników znajdujących się w pokoju. Kolorowe ryby świeciły w wodzie, część z nich znała, jak Pterophyllum² czy Karpia koi³. Ale reszty wcześniej nie widziała. W Rainforest Café, mieli najchłodniejsze akwaria...

- Nie wierzę w to. - Zadarła głowę do tyłu i spojrzała na gwiaździste niebo ponad nią.- Aedan płonie teraz żywcem, a ja jestem w jakimś Królestwie Podziemi i myślę o rybach.

Ericka ugryzła wnętrze swojego policzka i spojrzała na łóżko. Serce i dusza stały się cięższe, podeszła do łóżka. Wpatrywała się w ścianę przed nią, szukając pęknięć w kamieniu.

Podjęła dobrą decyzję. Bez wątpienia. Nie ważne co się wydarzy.

Prawda?

² http://tofman.blox.pl/resource/Pterophyllum_scalare.jpg

³ <http://www.koifishschool.com/images/japanese%20koi%20carp.jpg>

Rozdział 6

AEDAN NIE MIAŁ POJĘCIA, ŻE MOŻNA ODCZUWAĆ TAKI BÓL. Ledwie mógł wstrzymać krzyk, spowodowany niekończącym się uczuciem spalania.

Demony przykuły go do skały wulkanicznej. Żelazne kajdany paliły jego ciało. Zaciskał zęby, kiedy gorąca lawa dotykała jego nóg, a płomienie lizały jego pierś i twarz. Pot natychmiastowo wysyczał od gorąca.

Krzyki, wrzaski i płacz docierał do niego z każdego kierunku. Jego wnętrzności skręcały na myśl, że był odpowiedzialny za dusze tak wielu ludzi, którzy teraz spędzali tu wieczność. Bossów mafii, przywódcy gangów, morderców, psychopatów, gwałcicieli, złodziei – tych nie żałował tak jak niewinnych.

Czy nigdy nie miał wyboru, zawsze musiał okradać ludzi z ich dusz? Tak. Był taki, jakim go stworzono, inkubem, który wypełniał wolę bogów. Nigdy nie miał wyboru.

Nigdy nie zastanawiał się co stanie się z ludzką duszą, kiedy ją pozyskał — do momentu, aż spotkał Erikę.

Jej imię pojawiło się w jego myślach i spróbował skupić się na tym zamiast na bólu. Na jej czerwonych włosach opadających na poduszkę, intensywnym błękitnie jej oczu, doskonałym uczuciu, kiedy jej nogi były owinięte wokół jego bioder

Ale najbardziej zapamiętał te chwile, kiedy ją poznawał, zanim zaczął odwiedzać ją każdego wieczora. Jej miłość do rodziny, poświęcenie, wytrzymałość, dobroć, radość.

Aedan nie mógł walczyć ze swoim piekącym ciałem, nawet wspomnienia nie pomogły. Powietrze, które wdychał, paliło jego płuca, kiedy próbował myśleć o Eriке.

Nie wiedział, dlaczego został do niej wysłany aż do teraz. To był test. Test, który oblał.

Dwa demony pojawiły się przed Aedanem. Rozkuli go, złapali pod ramiona i zaczęły ciągnąć po lawie. Nie mógł nie krzyknąć z powodu rozdzierającego bólu.

Niespodziewanie demony doprowadziły go do wejścia do Piekła i wyrzuciły z płomieni do chłodnego tunelu. Uderzył głową o skałę i trochę go zamroczyło, ale zdał sobie sprawę, że nie przebywa już w Królestwie Zmarłych. Pamięć o bólu powodowała jeszcze, że piekła go skóra, ale powoli uczucie to zanikało.

Potknął się, gdy demony wzięły go pod ramiona i zmusiły do wstania na nogi. - Co—co się dzieje?

Nikt nie wyrwał się z Otchłani Piekieł.

Demony zignorowały Aedana i chwyciły go pod boki, kiedy nogi odmówiły mu posłuszeństwa. Ciągnęły go korytarzem wprowadzając do Sali Zgubionych, w której teraz wydawało się być chłodno. Ledwo zdawał sobie sprawę z tego co się dzieje, kiedy wlekli go po zimnej posadzce.

Czas przestał istnieć. Demony przytargały go do jego komnaty. Kolejne dreszcze przebiegły po jego skórze, gdy pchnęły drzwi i posadziły go w jego pokoju.

Aedan upadł na kolana na grubą trawę, objął swoją głowę rękoma. Kiedy próbował złapać oddech w nozdrza uderzył go słodki zapach trawy, wody i... wanilii?

- Aedan!

Uniósł głowę.

Ericka.

Jego umysł nie potrafił przetworzyć tego co zobaczył — Erickę przebywającą w jego komnacie. *Halucynacja*, pomyślał, kiedy podeszła do niego, przytulił się do jej kolan, a jej ręce owinięły się wokół niego.

Prawie się przewrócił, gdy przycisnęła się do jego ciała, ale ozdrowiał na tyle, żeby ją ścisnąć.

- Oh, Boże. - Łzy spłynęły po jej policzkach i spadły na jego pierś. - Lub bogowie i boginie. Cokolwiek mnie do ciebie przyniosło.

Słowa Ericki zaskoczyły go i chwycił ją za ramiona. - Co ty tu robisz? - Zadrzał, kiedy wpatrywał się w jej piękną twarz. - Pojmali cię? Co oni ci zrobili?

- Nic mi nie jest. - Dotknęła jego policzka zmuszając go do spojrzenia w jej oczy.
 - Przyszłam po ciebie.
- Nie. - Ścisnął ją tak mocno, że aż się wzdrygnęła, momentalnie rozluźnił uścisk.
 - Wrócisz tam, gdzie będziesz bezpieczna.

- Ja-ja musze ci coś powiedzieć. - Ericka chrząknęła zanim kolejne słowa wyszły przez jej usta. - Powiedziałam twoim bogom i boginiom, że oddaje ci połowę mojej duszy. I całą moją miłość.
- Połowę swojej duszy? - Dreszcze wstrząsnęły całym ciałem Aedana. Mógł źle usłyszeć. - Zwariowałaś?
- Uświadomiłam sobie, że znaczysz dla mnie zbyt wiele, abym pozwoliła ci odejść. I nie mogłam pozwolić, abyś został tu zesłany. - Zaczęła mówić dalej zanim mógłby jej przerwać. - Wasza Rada... Belisma udała się do nich, aby dowiedzieć się co z nami zrobią.
- Nie. Nie pozwolę abyś się poświęcała w żaden sposób. - Potrząsnął głową. - Idź do domu.

Belisma pojawiła się jako zmarszczki na wodzie.

Rozejrzała się po kwaterze Aedana z gracją i mocą bystrej rzeki. Aedan nie puścił Ericki kłaniając się bogini.

- Powstań, inkubie Aedanie. - Głos Belismy był zaskakująco miękki.

Wstał przyciskając mocniej do siebie Erickę.

- Rada podjęła decyzje co do losu Ericki i twojego - powiedziała Belisma, jej twarz nie zdradziła żadnych emocji. - Ponieważ śmiertelna ofiarowała ci połowę swojej duszy i ponieważ pozyskałeś jej bezwarunkowa miłość, zostałeś uratowany od wieczności piekle. - Uśmiechnęła się i dodała: - Możesz powrócić do świata Ericki i rozpocząć życie jako śmiertelny. Będziesz żył za dnia, mógł się ożenić i mieć dzieci.
- Może ze mną wrócić? - Głos Ericki był przepełniony niedowierzaniem i ekscytacją.
- Tak jest. - Belisma ponownie spojrzała na Aedana. - Zostanie ci podarowane to wszystko co jest niezbędne do życia w ludzkim świecie. Będziesz się starzeć i w końcu umrzesz, jednocześnie po jakimś czasie zapomnisz o swoim życiu jako inkub.. Lub - kontynuowała Belisma - możesz trafić do Annwn i nadal pozostać nieśmiertelnym. Wybór należy do Ciebie.

Aedan miał problem z odnalezieniem właściwych słów, kiedy patrzył na piękna kobietę ciągle przyciśniętą do jego boku. - Jeżeli ona mnie zechce to, wybieram śmiertelne życie z Ericką.

- Co miałeś na myśli mówiąc, jeżeli mnie zechce? - Ericka odwróciła się i zarzuciła mu ręce na szyję. - Kocham cię Aedanie. Chcę cię mieć w każdy sposób, w jaki jest to możliwe.

Pocałowała go mocno i wygłodniałe, a on odpowiedział na ten pocałunek z równą pasją. Tak silnie, że zakreśliło mu się w głowie i słyszał tylko bicie ich serc.

Aedan otworzył oczy i poderwał głowę, bo zdał sobie sprawę, że jego stopy już nie dotykały trawy, ale gładkiej podłogi. Kilka chwil zajęło mu uświadomienie sobie, że są w domu Ericki. Prawie roześmiał się, gdy zobaczył akwaria stojące wzdłuż jednej ze ścian, zbiorniki wypełnione wodą i jego rybami.

Kiedy spojrzał na Erickę uśmiechała się, co tylko powiększyło jego radość.

- Teraz twoje oczy są brązowe, a nie złote. - Ericka dotknęła jego policzka. - Są piękne.

Aedan już prawie zapomniał o Belismie. Obrócił się aby sprawdzić czy jest gdzieś w pobliżu, ale tak nie było. Nawet zawsze obecna zasłona gdzieś zniknęła.

Na chwilę zobaczył dziwny błysk i zrobił kilka kroków do przodu.

Ericka złapała go za ramiona, jej twarz wyrażała zmartwienie. - Co się dzieje?

Spojrzał na nią i się roześmiał. - Chyba czuje się jakbym... był człowiekiem.

- Łał - wymruczała. - Mój własny demoniczny kochanek.

Aedan położył palec na jej ustach. - Chciałaś chyba powiedzieć, mój własny ludzki kochanek.

Spojrzała na niego z powagą. - Kocham cię.

Aedan chwycił jej twarz w dłonie i mocno pocałował. Oddzielił ich usta od siebie i wyszeptał: - Kocham cię, Ericko Roberts. I będę cię kochał przez całe życie. Kocham cię.